

JANUSZ ORLIKOWSKI

Wszystko jest dozwolone (1)

Myli się Iwan Karamazow, gdy mówi: *Jeśli nie ma Boga, wszystko jest dozwolone*. Myli się również Albert Camus twierdząc, że *Pewność istnienia Boga, który przydaje sens życiu, jest nieporównywalnie bardziej kusząca niż bezkarność w czynieniu zła*. Pierwszy z nich kojarzy istnienie Boga z Prawem, które określa co jest przez nie zabronione, drugi natomiast nie docenia sposobów działań Szatana, mocy Grzechu Pierworodnego. U obydwo występuje ten sam syndrom widzenia chrześcijaństwa jako, by tak nazwać, zbioru Praw, które jasno określają co jest dla człowieka dobre, a co złe. Obaj też chcą mówić o wolności. W rzeczywistości natomiast, w pewnym sensie, jednakowo są zniewoleni.

Oczywiście bohater powieści Dostojewskiego jest obrazem wcielonego zła, ale nie dlatego, że zakłada nieistnienie Boga, lecz z uwagi na widzenie Go nie poprzez indywidualną świadomość człowieka, a zbiór zasad obecnych w Starym Testamencie. Przyjęcie w pierwszej części tego sławnego zdania założenia, że Bóg nie istnieje, mówi w istocie jedynie tyle: nie ma Praw. A skoro ich nie ma to teza nasuwa się samoistnie. Gdyby nie to utożsamienie Boga z Prawem, które jest istotą judaizmu, a wraz z pojawieniem się w historii ludzkiej Jezusa dzieje się inaczej, takie zdanie byłoby pozbawione jakiegokolwiek sensu. To, że ono za czasów Dostojewskiego było, a i po dziś dzień występuje jest wynikiem zaniedbań Kościoła, któremu wciąż jest wygodnie to „nieporozumienie” utrzymywać przy życiu. *Jesteśmy dziś spadkobiercami Europy naszych średniowiecznych przodków. Wiele od tamtych czasów się wydarzyło, ale dziwnym sposobem chrześcijaństwo nie dotrzymywało jakoś kroku nowożytnym dziejom. Takie przynajmniej wrażenie ma, jak sądzę, wielu ludzi w odniesieniu do myśli chrześcijańskiej, zwłaszcza w ostatnich czasach* – pisze Andrew Welburn w „Początkach chrześcijaństwa”.

Dlaczego jednak zdanie Karamazowa nie ma sensu? Do odpowiedzi potrzebne nam jest uświadomienie sobie faktu autentycznego odkrycia przez pierwszych chrześcijan indywidualnej świadomości, która, w przeciwieństwie do czucia się częścią plemienia, czy narodu z królem sakralnym, czy królem – wtajemniczonym, jak nazywa ich Welburn, stała się kamieniem węgielnym nauk Jezusa. To nie Prawo mówi co dobre, a co złe, a nasza świadomość. *Ewangelia Filipa* o Upadku mówi: *Jedz to lub nie jedz tamtego – jak sobie życzysz. Prawo? Ono może nauczać, co jest dobre, a co złe. Jednak nie odsuwa ono człowieka od tego co złe i nie utwierdza w tym co dobre*. Czytamy dalej. Ono więc nie jest Bo-

giem, chociaż przez nie On przemawia i to biorąc pod uwagę pełnię dotychczasowych odkryć pism i ewangelii apokryficznych, bez zawężania do kanonu. *Jedz to lub nie jedz tamtego – jak sobie życzysz*. To obraz wolności dla działań człowieka, który posiadał swą indywidualną świadomość i tym sposobem wznosił się na wyższy poziom rozwoju. O tym jaki on jest zaświadcza umiejętność widzenia, że Prawo (...) *nie odsuwa (...) człowieka od tego co złe i nie utwierdza w tym co dobre*. W tym świetle mówienie, że *Jeśli nie ma Boga, wszystko jest dozwolone* nie ma sensu, bo ono i tak jest niezależnie od tego, czy w Boga wierzymy, czy nie. Albert Camus natomiast w tej kwestii stwierdza: *Wszystko jest dozwolone, nie znaczy: nic nie jest zabronione*. Zanim jednak się temu stwierdzeniu bliżej przyjrzymy należy bliżej spojrzeć na słowa Camusa cytowane na wstępie, bowiem dotyczą one tej samej kwestii, którą tu przedstawiłem. Na pewno trzeba przyznać racje francuskiemu filozofowi, iż pewność istnienia Boga przydaje sens życiu, jednak stwierdzenie, że jest to bardziej kuszące niż bezkarne czynienie zła, wymaga głębszego zastanowienia. Otóż autor *Dżumy* czyni w tym względzie to samo, co za pomocą postaci Iwana Karamazowa Dostojewski. Utożsamia Prawo z Bogiem. To właśnie skłania go do konkluzji, że bardziej kusząca jest pewność istnienia Boga, niż (...) *bezkarność w czynieniu zła*. Pewny jest bowiem, że zasady przez nie głoszone (w czym na dobrą sprawę się nie myli) ku dobru prowadzą. Ta pewność jest jednak przez niego niezawiniona, gdyż zakłada, że Bóg to to samo, co Prawo, któremu wierzący się bezwzględnie podporządkowują. Dla jego moralnej świadomości, jako człowieka niewierzącego, to wystarcza. Prawda jest jednak inna. Co innego porządkuje jaźń chrześcijańska i w istocie czynienie zła jest nieobce chrześcijaninowi. Grzech Pierworodny, ale nie jako poczucie winy, nigdy nie jest mu obcy. Można obrazowo powiedzieć: Szatan czuwa. Co jest więc bardziej kuszące? Można z pewnością powiedzieć, że jego adwersarz, czyli Bóg, ale tylko powiedzieć. W istocie to, co uważamy za dobre, złem się może okazać, o czym dowiadujemy się nie w czasie. Powtórzę zatem: co jest więc bardziej kuszące?

Teraz możemy przejść do zdania: *Wszystko jest dozwolone, nie znaczy: nic nie jest zabronione*. Camus dostrzega przez swą jasność widzenia, że nie wszystkie uczynki człowieka są dobre. Nie czyni jednak tego poprzez odniesienie do Grzechu Pierworodnego, bo u niego tak przecież być nie może, lecz z uwagi na swą filozofię absurdu. Cóż to

jest absurd? Ignacy Stanisław Fiut w studium antropologii egzystencjalnej *Człowiek według Alberta Camusa* pisze: *Absurd jest (...) ubocznym skutkiem poznania wynikłym z refleksji nad efektami poznawania i konfrontacji jego wniosków ze światem jako takim*. Wskazuje człowiekowi na jego ograniczoność względem świata jako takiego i niemożliwość jego poznania do końca, a więc daje sprzeczność pomiędzy fundamentalnymi zamierzeniami człowieka – podmiotu aktu poznania oraz transcendowania z uzyskiwanymi wynikami. Człowiek uświadamia sobie, że świat nie zapewni dopełnienia się jego istoty, a wręcz jest mu to obojętne. Dowiaduje się, iż droga poznania i samowiedzy nie dosięgnie jego otoczenia przez uczucie oraz intuicję. Uświadamia sobie wreszcie, że nigdy do końca nie może być pewny tego, co poznaje. Otóż to, człowiek będąc na pewnym etapie indywidualnej świadomości nigdy nie wie na jakim się znajduje, nigdy nie może powiedzieć poznałem całą Prawdę, doznałem Pełni. Przypomina się Sokratesa *wiem, że nic nie wiem*. Co jest jednak tego powodem? Obojętność świata, czy też może powód tkwi w samej istocie człowieka, który pomimo że dostrzega swą ograniczoność jej nie dostrzega? Jak to można coś widzieć i nie widzieć jednocześnie? Można, o ile tylko ktoś zauważy, że coś pcha człowieka do tego aby być ponad miarę. Nie chodzi tu o poznanie, ale te właśnie jego uboczne skutki, w których tkwi esencja Grzechu Pierworodnego. Przy czym, jeszcze raz należy tu to podkreślić, że to „ponad miarę” nie jest powodem winy człowieka, lecz takiej a nie innej jego indywidualnej świadomości. A zatem absurd i Grzech Pierworodny mają jakby wspólne korzenie i bym nawet pokusił się o stwierdzenie, że w pewnym sensie są tym samym. Camus na początku pokazania tego, czym jest absurd stwierdza: *Wszystko jest dozwolone, nie znaczy: nic nie jest zabronione*. Rozsądny chrześcijanin powie: dla świadomości, która jest moralna wszystko jest dozwolone. U autora *Mitu Syzyfa* z dozwolonego wyłączone jest to, co stanowi ten właśnie uboczny skutek poznania. Ale i to właśnie zabronione być nie może w sensie pierwszego poznania. Absurd. Chrześcijaństwo w jego czystej formie do wniosku, że wszystko jest dozwolone dochodzi nie poprzez „zabranianie”, ale na skutek stwierdzenia istnienia Grzechu Pierworodnego, który jest motorem dostrzeżenia ograniczoności człowieka w sensie jego moralności. Przypomnijmy słowa z *Ewangelii Filipa*: *Jedz to lub nie jedz tego – jak sobie życzysz*, a Prawo (czyli dopuszczanie lub zabranianie), *Ono może nauczać, co jest dobre, a co złe. Jednak*